

Kraków, środa, 14 kwietnia, godzina 18.50.

To trudne, ale zostałem poproszony przez PRoto.pl o komentarz. Najprościej oczywiście byłoby zamilknąć, pochylić głowę, zapłakać. Znicz zapaliłem pod Bristolem – bo tylko tak daleko można było podejść w niedzielę wieczorem w stronę Kancelarii Prezydenta. Jednak czasem trzeba też być twardym i jeśli miało się odwagę komentować czas normalny – podjąć wyzwanie komentarza w czasie tragedii. Zostałem poproszony, więc spełniam swój obowiązek – członka Akademii Ekspertów PR, publicysty, komentatora, także – co nie jest tajemnicą - przeciwnika polityki PiS. Dziś jednak, w obliczu tragedii narodowej, czas logiki, ocen, komentarzy został zawieszony – dziś jest czas honoru, żałoby, smutku i hołdu tym, którzy zginęli. Niby słowa trywialne – o zmarłych albo dobrze, albo wcale – jednak w tej konkretnej sytuacji nabierają innego wymiaru.

Na forach internetowych pojawiają się zarzuty o hipokryzję, czasem komuś się wyrwą słowa przeciwko politycznym oponentom Prezydenta. A to Jacek Kurski, a to Artur Górski. **Pomijam**. Czas smutku i żałoby to nie czas rozliczeń, to czas emocji. Te mamy różne, więc czasem ktoś przesadzi. Kiedyś wyschną łzy, zdejmiemy czarne wstążki – zaczniemy analizować. NIE dziś. I nie jutro. **Pomijam** oznacza też, że teraz nie oceniam. Tak było do wtorku. Kiedy pojawiła się informacja o Wawelu - skończyło się to zawieszenie. Decydent - w środę wieczorem nie wiadomo kto konkretnie, bo nikt się nie chce przyznać, spowodował, że ludzie zaczynają oceniać, szacować. Wawel znowu dzieli. Setki tysięcy ludzi oddawały cześć zmarłemu Prezydentowi, podkreślały jego miłość do Polski, szacunek do historii, wzruszające relacje z żoną. Decyzją o Wawelu zmuszono ludzi do oceny politycznej 4,5 roku prezydentury, a ta jest jasna -55% Polaków oceniało ją źle.

Takie zdarzenia jak Smoleńsk określa się „chichotem historii” - Lech Kaczyński nie był łagodnie mówiąc zwolennikiem Rosji. Jego tragiczna śmierć spowodowała jednak największy w naszej historii przełom w relacjach - od poziomu polityków po uwolnienie i pokazanie w mediach reakcji zwyczajnych ludzi. Sympatii, współczucia, zrozumienia, przyznawania się na ulicach przez Rosjan do polskich korzeni. Gdybyśmy potrafili to utrzymać - byłby to naprawdę wielki hołd dla Lecha Kaczyńskiego.

W tej chwili jest środa, godzina 19.02. Widzę kondukt; z Okęcia, z którego sobotnim rankiem wylecieli do Katynia - zmierza teraz do hali Torwaru. Nie wiem gdzie są ich bliscy, czy powitali ich na lotnisku, czy czekają tam na miejscu. Jest to jednak tylko – i aż - 30 osób. Dwie osoby, Pan Prezydent i Jego Żona wróciły wcześniej, część czeka na kolejny dzień, o części tych, którzy

zginęli jeszcze niewiele wiemy. Na sąsiednich pasach stoją auta. Widok smutnej, szarej Warszawy, czasem pustych ulic jest przerażający. Im bliżej Torwaru, tym więcej warszawiaków oddaje hołd. W moim najgłębszym przekonaniu dopiero teraz zaczyna do nas docierać rozmiar tragedii – dzisiejszy wieczór powtórzy się niestety – jutro i pojutrze przejadą tak samo liczne kondukt.

Niestety - rola komentatora wymaga też logiki. Widzę więc, że TVP pokazuje relację z Błękitnego. Widać, że i w mediach zatarły się podziały, podobnie jak zlały się polityczne kolory w naszym Sejmie i Senacie. Od kilku dni słyszymy o parlamentarzystach, posłach, senatorach. Kolory polityczne straciły ostre barwy – może na dłużej?

Główne pytanie, jakie mi zadano to ocena mediów, przekazu medialnego, komentarzy. Mamy tu dwa problemy. Po pierwsze – nikt na świecie nie przechodził takiej tragedii narodowej. Nie wiemy więc, jak można reagować, bo nie mamy wzorca. Dopóki tragedię uosabiał Prezydent RP, a potem Pani Maria Kaczyńska jakoś to przypominało dni sprzed pięciu lat, z czasu śmierci Jana Pawła II. Dziś zmieniło się wiele, tu już nie ma mądrych. Zostaje tylko smutek. Po drugie – połączenie międzypółkulowe pomiędzy logiką i emocją jest u ludzi słabe. Nie wymagajmy więc logiki dziś. Ludzie pozostają „po prawej” stronie mózgu i muszą mieć czas na żałobę. Czasem, to wina neuronów lustrzanych, reakcje emocjonalne bywają skrajne. Jeśli nasza wrażliwość jest inna - zaakceptujmy prawo innych do ich własnych reakcji.

Oczywiście w trudnym czasie dla mediów pada wiele głupstw. Wiele pytań wydaje nam się dziwacznych, wiele wygłoszonych opinii przesadzonych. Dziś, wobec protestów przeciwko pochowaniu Prezydenta na Wawelu, dziennikarz ciągle dopytywał, czy... trzeba będzie kupować bilet. W normalnym czasie uznalibyśmy to za idiotyzm. **Odpuśćmy**. Widocznie nie umiał inaczej. Inna dziennikarka dopytywała dziś (środa) ważnego polityka PiS, co czuje... **DZIŚ**. Powiedział to samo, co wczoraj i przedwczoraj. Wybaczmy pani redaktor. Na forach internetowych akcja – Żałoba tak, Histeria nie! Jedni dołączają, inni odsądzają od patriotyzmu. Dajmy prawo ludziom do różnych reakcji – i załóżmy, że mówią to w dobrej wierze, zgodnie z własnym, ale pełnym szacunku osobistym odczuciem. Jedni, wobec Wawelu, mówią – nie jest równy królom!, inni mówią - hańba. Dajmy wiarę tym, którzy to zaproponowali, bo widocznie jakoś kochali Prezydenta. Oddaję też szacunek Andrzejowi Wajdzie, który w trudnym czasie potrafił powiedzieć, co myśli. I daleki jestem od tego, by twierdzić, że jest to apel przeciwko Prezydentowi. To także apel o właściwą miarę, więc też o szacunek. Dla Niego.

Ja osobiście, zmuszony przez kogoś decyzją w sprawie Wawelu mam podobne zdanie jak Wajda, Nałęcz, Kwaśniewski - to miejsce królów, dla zmarłych są cmentarze. Rozumiem ból Jadwigi Staniszkis, ale to, że Lech Kaczyński miał marzenia, nie jest argumentem o słuszności wyboru Wawelu. Tą decyzją zadano ból wielu przyjaciołom i rodzinie Prezydenta, bo wystawiono ich na całą tę dyskusję i naturalne protesty. Ja jednak nie podpisałem protestu, nie demonstruję. Uważam, że dziś, ze względów politycznych innej możliwości już nie ma. Pogrzeb jest w niedzielę. Protesty, choć zrozumiałe, nie służą Polsce. I nie ma to niestety wiele wspólnego z samym Prezydentem i stylem prezydentury.

Jako ekspert nie mogę bowiem pominąć znaczenia niedzielnych uroczystości dla pozycji Polski w świecie. Nikt jeszcze dziś nie umie pewnie tego ogarnąć, bo takiego spotkania, takiego szczytu nacechowanego takim emocjami nie było w historii świata. Autentycznym wzruszeniem napawa mnie widok tysięcy młodych ludzi, dla których ta tragedia to pierwsze własne, osobiste aktywności i deklaracje patriotyzmu. Bez względu na jakiegokolwiek sympatie polityczne.

Jako eksperci - bądźmy szersi w myśleniu i akceptacji odmiennych od naszych emocji.

Widzę teraz Adama Bielana u Moniki Olejnik – i pewnie po raz pierwszy się z nim zgadzam. Bielan mówi, że tak, że były konflikty, ale były to spory polityczne, kiedy Lech Kaczyński żył. Dziś, zdaniem Adama Bielana sytuacja jest inna – mówimy o Prezydencie Polski, który zginął. Przyznaję mu rację. **To inny czas.** Kiedy komentarze mówią, że Monika Olejnik nieprofesjonalnie się rozkleja - w moim odczuciu nie mają racji. Kiedyś mogliśmy oglądać ją, jak krytykuje różne postępowania Lecha Kaczyńskiego, widzieliśmy ich konflikt. Mamy więc prawo konsekwentnie zobaczyć jej autentyczne reakcje. Kiedy widzę w studiu Mariusza Kamińskiego autentycznie załamane po starcie przyjaciół, uważam, że i on, i media mają prawo pokazać to publicznie. I choć nie uznaję jego metod działania, choć pewnie będę je krytykował kiedyś - dziś szczerze mu współczuję. I media mają prawo pokazać jego łzy dziś, tak jak kiedyś pokazywały jego ostre wystąpienia. Media ten egzamin zdały.

Jaki jest więc wniosek finalny? Tak zwane zdanie eksperta? Piszę słowo Prezydent z dużej litery, przez szacunek dla Zmarłego. Jednak, żeby być w zgodzie ze sobą powiem bardzo szczerze i otwarcie. Nie zmieniam po tej tragedii swojej oceny i zdania o polityce Prezydenta. Ale to nie jest czas na dyskusje polityczne. To nie jest też czas na pytania, a jest ich wiele. Wiele **trudnych pytań**. O przyczyny, o powody. Te pytania zostaną zadane, kiedy przyjdzie czas. I zadadzą je

najpierw Rodziny tych, którzy zginęli. Dopiero po nich, mamy prawo zadawać i komentować je my – „eksperci”. Dziś pochylmy głowy z pokorą, oddajmy cześć poległym. Wesprzyjmy rodziny, jeśli możemy. Zadbajmy o pamięć poległych. Bądźmy też uważniejsi w słowach wobec innych, bo nie wiemy jak szybko przyjdzie nam zapalić znicz w ich intencji. Lub im w intencji naszej.